Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Białystok Piątek 11 Września 1931 r.

Cena 20 gr

GŁOS ZIEMI BIAŁOSTOCKIEJ

GAZETA REGJONALNA

Wychodzi codziennie oprócz dni poświątecznych.

Rok II

Redaktor naczelny: JAN WALEWSKI

Nr. 208 (279)

Policja gdańska gniazdem szpiegostwa przeciw Polsce

11 września 1931 r.

W ostatnim czasie na łamach nacjonalistycznej prasy gdańskiej pojawił się znów szereg artykułów, niesłychanie gwałtownie i ordynarnie napadających na Przedstawicielstwo Rzplitej Polskiej w Gdańsku, na polskie władze graniczne i na polskie państwowe organa bezpieczeństwa. Związku przyczynowego, istniejącego pomiędzy tą „kampanją", a terminem dopiero-co rozpoczętej sesji Ligi Narodów, nie potrzeba chyba udawadniać. Rok rocznie bowiem, w każdorazowym okresie rozpoczynania się sesji Ligi, zjawisko takie ponawia się w prasie gdańskiej i wogóle niemieckiej z regularną uporczywością, mając widocznie służyć za niezdarnie naiwny środek do zwrócenia uwagi opinji zagranicznej na kwestję rzekomo „szykanowania" Gdańska przez Polskę. Obecne ataki prasy gdańskiej różnią się od poprzednich chyba jedynie tem, że ośmielają się... „wytykać" polskim organom urzędowym rzekome fakty „przekraczania praw międzynarodowych" lub „form" obowiązujących we współżyciu narodów".

Ani polska ani zagraniczna opinja nie ma, oczywiście, najmniejszej potrzeby liczenia się z tą bezczelną nagonką zakulisowych gdańskich czynników. Skoro już jednak mowa o „dochowywaniu" lub „przekraczaniu" praw i form międzynarodowego współżycia, to nie od rzeczy może byłoby na marginesie właśnie owej gdańskiej nagonki zobaczyć, jak pod tym względem wygląda zachowanie się Gdańska wobec Polski. W szczególności zaś warto nieco uwagi poświęcić działalności jednego z najgłówniejszych gdańskich organów urzędowych, jakim jest tamtejsze prezydjum policji.

Organ ten, powołany jedynie do pełnienia funkcyj porządkowych i bezpieczeństwa na terenie Wolnego Miasta, nie jest w gruncie rzeczy niczem innem, jak silną ekspozyturą wojskowego wywiadu niemieckiego, skierowaną przeciw Polsce, a pozostającą w bezpośredniej zależności od rozkazów berlińskiego kierownictwa armji. Już sam fakt uprawiania przez Niemcy wywiadu wojskowego na terenie innych państw jest zuchwałem urąganiem z wyraźnego zakazu Traktatu Wersalskiego w tym względzie. Jednak utworzenie przez czynniki berlińskie jednej ze swych najsilniejszych placówek szpiegowskich właśnie w Gdańsku i to w łonie urzędowej instytucji, za wiedzą, zgodą i poparciem gdańskiego Senatu,—jest już naprawdę faktem wręcz skandalicznym, którym się raz wreszcie powinna zająć zarówno opinia publiczna zagranicy, jak i miarodajne czynniki międzynarodowe.

Antypolskiej robocie szpiegowskiej, wychodzącej z gdańskiego prezydjum policji, patronuje prezydent policji, niejaki radca Froböss,—właściwe kierownictwo zaś jej spoczywa w rękach dwóch komisarzy policyjnych: Fryderyka Sowy (prowadzącego oficjalnie dział kontroli obcokrajowców) i Oskara Reile (prowadzącego oficjalnie służbę rozpoznawczą).

Jak wygląda zbliska działalność obu tych panów, wystarczy przekonać się choćby z następującego, nader charakterystycznego faktu, jaki w swoim czasie miał miejsce. Oto z jednego z pułków polskich, garnizonujących na południu Rzeczypospolitej, zdezerterował szeregowiec nazwiskiem Rudolph, skradłszy przytem z kancelarji swej kompanji jakiś nic nieznaczący i bynajmniej nie tajny dokument wojskowy, który—w jego przekonaniu—miał się dla niego stać źródłem sowitego zarobku z rąk obcego wywiadu.

Szlakiem, utartym przez wszystkie ciemne elementy, uciekające z Polski, dezerter ów znalazł się w jakiś czas potem w Gdańsku, gdzie zgłosił się w policji i został natychmiast przedstawiony Sowie. Pan „komisarz" przyjął go z dużem zadowoleniem. Rozpoczęły się indegacje na temat stosunków w pułku, na temat układu narodowościowego w nim, ilości dezerterów, nazwisk dowódców, stanów liczebnych kompanij i ich uzbrojenia, na temat zadań taktycznych przeroblonych na manewrach, na temat tempa marszów piechoty, kawalerji i artylerji i t. d.—słowem, na temat wszystkich wiadomości, jakie szeregowiec, który brał już udział w manewrach, może posiadać.

Egzamin ten wypadł dla dezertera najwidoczniej korzystnie, gdyż Sowa postanowił wyzyskać ten „nabytek" dla celów dalszego, planowego już prowadzenia szpiegostwa w Polsce. W tym celu dał początkowo owemu Rudolphowi posadę u swego dobrego przyjaciela, kupca tytoniowego niejakiego Moerza. Było to oczywiście fikcją, gdyż ulokowanie Rudolpha na czas przejściowy w Gdańsku miało na celu tylko „wyszkolenie" go przez Sowę w kunszcie szpiegowskim. Sowa wtajemniczał stopniowo swego nowego wychowanka w zadania, jakie miały mu później być powierzone. A więc np. orjentował go, że zależy mu przedewszystkiem na uzyskaniu planów mobilizacyjnych z poszczególnych urzędów wojskowych i dyrekcyj kolejowych, dalej raportów naradowościowych, wiadomości o magazynach broni, o jakości amunicji oraz o produkcji polskiego przemysłu wojennego. Szczególne zaś zainteresowanie okazywał Sowa dla trojkąta terenowego między Bugiem a Wisłą, t. j. dla fabryk amunicji i umocnień, jakie na tym terenie — według jego mniemania- winny się znajdować.

Niezależnie od tego polecono Rudolphowi odbyć —„dla wprawy" kilkutygodniowy kurs ćwiczebny „Stahlhelmu" w majątku Schwintach pod Gdańskiem, należącym do znanego gdańskiego nacjonalisty Boehmego,

Również i to „wszechstronne" wyszkolenie wypadło w przekonaniu Sowy widocznie korzystnie dla nowego adeptu niemieckiej służby szpiegowskiej, gdyż Sowa, zaopatrzywszy go w fałszywy paszport, pieniądze i instrukcje, wysłał go ostatecznie do Polski. Szpieg skierował swe pierwsze kroki na teren bardziej mu znany, t. j. do Żywca. Tu przeprowadził najpierw gruntowną „wizję lokalną" w gmachu P. K. U., - wybrawszy odpowiedni moment w ciszy wieczornej, włamał się do biur P. K. U. i wykradł trzy paczki aktów, jakie mu wpadły w ręce. Z tym „łupem"—ruszył natychmiast w drogę powrotną do Gdańska.

Jednak polskie władze bezpieczeństwa czuwały—a Sowie nie przyświecała, widaś, tym razem gwiazda szczęścia. Rudolph zdołał dojechać zaledwie do Tarnowskich Gór, gdzie go aresztowano. Nie pomogło mu podszywanie się pod fałszywe nazwisko Karola Ungera. Po zdemaskowaniu został natychmiast oddany w ręce prokuratora. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że przy szpiegu, prócz skradzionych aktów, znaleziono kompletny ekwipunek narzędzi do włamania, dostarczonych mu — jak zeznał—przez Sowę.

Oto typowy—a bynajmniej nie jedyny —przykład „przestrzegania" praw międzynarodowych przez organ wykonawczy gdańskiego Senatu, jakim jest gdańskie prezydjum policji. Oficjalna instytucja Wolnego Miasta, werbująca dla Berlina polskich dezerterów i bezczelnie próbujące zapomocą nich uprawiać szpiegostwo w Polsce—to skandal już tak doprawdy niesłychany, że najwyższy już chyba czas na to, by w sprawę tę wejrzały miarodajne czynniki Ligi Narodów, pod kontrolą których Gdańsk pozostaje. Dość już tych prowokacyj, bezczelność których przebrała wszelką miarę!

Nowy podział terytorjalny Państwa

W jakim terminie nastąpi realizacja? ujednostajnienie Prawodawstwa sądowego poprzedzi podział terytorjalny — Sprawa województwa białostockiego

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA, 10 września. Jak się Wasz Korespondent dowiaduje z miarodajnych źródeł, sprawa nowego podziału terytorjalnego Rzeszypospolitej nie wyszła dotychczas poza ramy czysto teoretycznych rozważane w łonie rządu i żadne decyzje w tym względzie dotychczas nie zapadły i nie są one przewidywane w bliskim okresie czasu. Uwaga sfer rządowych jest obecnie zwrócona przedewszystkiem w kierunku zagadnień gospodarczych, finansowych i społeczno—socjalnych, związanych z przeżywanym obecnie kryzysem.

Przy pracach nad nowym podziałem terytorjalnym wysunięto następującą koncepcję: wpierw musi być przeprowadzone całkowite ujednostajnienie prawodawstwa sądowego na całym obszarze Rzeczypolitej, poczem z kolei nastąpią odnośne decyzje czynników rządowych, dotyczące likwidacji tych czy innych województw, ich ewentualnego scalenia, czy też kreowania nowych jednostek administracyjnych.

Jest tedy rzeczą oczywistą, iż przy takiej zasadniczej koncepcji sfer rządowych—realizacja nowego podziału terytorjalnego nastąpić może dopiero po dłuższym okresie czasu.

Jeśli idzie o województwo białostockie, to—jak się Wasz Korespondent dowiaduje—sprawa ta znajduje się również w stadjum laboratoryjnych jeśli się tak można wyrazić—rozważań. Według zebranych informacji w sferach rządowych przeważa raczej pogląd za utrzymaniem województwa.

Przed jesiennym sezonem politycznym

Kiedy nastąpi otwarcie sesji ciał ustawodawczych — Najważniejsze prace parlamentarne — Nieprawdziwe pogłoski o zmianach w łonie rządu

WARSZAWA, 10.9. Dowiaduję się, iż sprawa zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu została ostatecznie poniechaną przez czynniki decydujące. Według miarodajnych informacji, zwyczajna sesja budżetowa, która jak wiadomo, winna być zwołana najpóźniej dnia 31 października —będzie przyspieszona, a obrady Sejmu mają się rozpocząć w pierwszej jakoby dekadzie października.

Sejm będzie miał wówczas możność intenzywnego zajęcia się poza preliminarzem budżetu na rok 1932—33 również i innymi projektami ustaw, przez rząd przedłożonymi. Z tych wymienić należy przedewszystkiem t. zw. małą ustawą samorządową, projekt ustawy o opodatkowaniu tantjem i wysokich uposażeń, oraz kilku innych projektów ustaw z dziedziny służbowej i jakoteż projektów, opracowanych przez Ministerstwo Reform Rolnych.

Dowiaduję się dalej, iż wbrew pogłoskom, jakie się w ostatnich dniach ukazywały na łamach prasy, a dotyczących zmian w łonie gabinetu — żadne zmiany personalne nie są obecnie przewidywane.

Tem samem wiadomości o rzekomem jakoby ustąpieniu ministra Przemysłu i Handlu gen. Zarzyckiego, zamianowaniu wojewody Kostka-Biernackiego wiceministrem Spraw Wewn. i inne—nie są zgodne z prawdą.

Francuska przyjaciółka polski w Warszawie

Onegdaj przybyła do Warszawy p. Rosa Bailly, przewodnicząca Towarzystwa „Les Amis de la Pologne" entuzjastyczna działaczka na rzecz zbliżenia kulturalnego polsko-francuskiego. P. Bailly odwiedza Polskę niemal corocznie. Ilustracja nasza przedstawia powitanie p. Bailly na dworcu głównym w Warszawie.

75 osób rannych w katastrofie tramwajowej

WINDSOR (Ontario). 10.9. Zdarzyła się tutaj katastrofa tramwajowa. Przejeżdżający tramwaj, zapełniony publicznością, udającą się na zebranie atletyczne, przewrócił się. Z wielką trudnością udało się straży ogniowej i policji uwolnić licznych pasażerów, znajdujących się wewnątrz rozbitego wagonu. Jest 75 rannych, z których kilku poważnie.

5 lat więzienia za oszczerczą kompanję w prasie

ATENY. 10.9. Władze sądowe skazały redaktora dziennika komunistycznego, Bizospantisa, na 5 lat więzienia i grzywnę w wysokości 21 tys. drachm. za oszczerczą kompanję, prowadzoną przeciwko Ministerstwu Sprawiedliwości oraz na karę grzywny w wys. 30 tys. drachm za wykroczenie przeciwko ustawie prasowej.

Chłopi biją agitatorów komunistycznych

WILNO. 10.9 Z prowincji donoszą, że w niektórych powiatach zakończył się dla agitatorów komunistycznych fatalnie. W pow. dziśnieńskim 7 agitatorów włościenie pobili do utraty przytomności, zaś bibułę komunistyczną spalili. Pobitych agitatorów przewożono następnie na posterunek policyjny i oddano w ręce władz.

Hitlerowcy wyklęci z kościoła katolickiego

BERLIN, 10.9 Biskup moguncki zabronił udzielenia zmarłemu posłowi hitlerowskiemu Gemeinderowi pogrzebu katolickiego przy asyście księdza. Krok ten wywołał niesłychany ferment wśród hitlerowców, tak iż partja heska wzywa swoich członków do masowego występowania z kościoła.

Djecezja moguncka ogłasza w tej sprawie krótki komunikat, stwierdzając, że biskupi niemieccy obrządku rzymskiego postanowili jednomyślnie potępić ruch hitlerowski, jako kacerski. Z tego powodu zabronione jest katolikom należenie do partji Hitlera.

Katastrofa lotnika

Bukareszt, 10.9. W Buzen upadł samolot wojskowy. Przyczyną katastrofy było nieprawidłowe pilotowanie. Porucznik i pilot ponieśli śmierć.

Tyfus skraca męki więźniów sowieckich

MOSKWA. 10.9 W północnej Rosji szaleje w niesłychanych rozmiarach epidemja tyfusu plamistego, tak że władze sanitarne stoją wobec tej klęski bezradne.

Szczególnie silnie szaleje epidemja wśród więźniów wykonujących roboty przemusowe na terenach leśnych Archangielska.

Mieszkańcy wielkiej ilości baraków wymarli co do jednego, tak że baraki przedstawiają się jak masowe groby.

Na nędznych wiązkach słomy leżą pospołu umarli i chorzy. Strażnicy z obawy przed zarażeniem uciekli z obozów. Korzystając z tego więźniowie organizują się w gromady i probują ucieczki, przyczem przychodzi do krwawych starć ze strażnikami. Dotychczas umiera przeciętnie 100 więźniów dziennie.

Epidemja rozszerzyła się również na robotników portowych i marynarzy zagranicznych okrętów stojących w Archangielsku dla załadowania zboża.

Najgroźniej szerzy się epidemja tyfusu na wyspach Sołowieckich.

BIELSK-PODLASKI

Wystawa prac kobiecych

O.T.O. i K.R.

W maju br. w łonie Zarządu Okręgowego T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Bielsku—Podlaskim powstała myśl zorganizowania wystawy, któraby zobrazowała cały wysiłek twórczy i dorobek rolniczych organizacyj kobiecych, rozsiany na terenie całego powiatu.

Powołany został specjalny Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem urzędującego wiceprzewodniczącego O. T. O. i K. R. p. Stanisława Wolińskiego, który przy jak najdalej idącem poparciu przewodniczącego Wydziału Powiatowego p. starosty Drożańskiego, przystąpił do energicznej pracy w kierunku propagowania doniosłości i znaczenia tego rodzaju zamierzenia, zarówno intensywnego i skrupulatnego gromadzenia odpowiednich eksponatów.

O wielkim sukcesie podjętej przez Komitet akcji najwymowniej świadczy to szerokie zainteresowanie, wzbudzone w najodleglejszych zakątkach powiatu, gdzie w pośpiechu przygotowywano się do wystawy.

W ustalonym przez Komitet terminie otwarcie wystawy odbyło się dnia 2 bm. o godzinie 12, zaszczycone obecnością starosty p. Drozańskiego, członków Wydziału Powiatowego, przedstawicieli władz duchowieństwa, delegacyj i licznej publiczności.

Akt otwarcia wystawy, poprzedzony został przemówieniem urzędującego wiceprzewodniczącego O. T. O. i K. R. p. Stanisława Wolińskiego, sekretarza Sejmiku Powiatowego, który w krótkich a pełnych zapału słowach scharakteryzował ten wyczyn pracy, którego zykwitem jest właśnie wystawa.

Przechodząc do opisu samej wystawy (urządzonej w lokalu Komisji Poborowej przy ul. Białostockiej 5) nie można pominąć milczeniem strony dekoratywnej, która każdemu wystawionemu eksponatowi nadawała specjalny powab i upiększenie.

Dział pierwszy stanowiła wzorowa chata wiejska, w której bogato reprezentowana była cała produkcja warzyw, przetworów tychże i płodów rolnych powiatu bielskiego, świadczący chlubnie o poważnych zdobyczach na tej niwie pracy.

Dział drugi rękodzielniczy, obejmujący pawilony i stoiska poszczególnych organizacyj kobiecych, jak również sierocińca sejmikowego w Orli i Szkoły Zawodowej w Bielsku—Podlaskim, najbardziej obesłany pod względem eksponatów, dawał korzystne wrażenie o rozwoju rękodzielnictwa, sztuki ludowej i zdobnictwa w ich wszelkiego rodzaju odmianach. Dział ten wywierał imponujące wrażenie tak, że może być nazwany perłą wystawy. Pomiędzy całem mnóstwem przeróżnych bardzo ładnie wykonanych przedmiotów ogólną wagę w stosku sierocińca w Orli przykuwał mały domeczek, wykonany przez wychowanków tegoż sierocińca, a przedstawiający w miniaturze budynek ochrony ze wszelkiemi wewnętrznemi urządzeniami.

Całość wykonana pomysłowo i artystycznie z drobiazgową dokładnością pozostawia niezatarte wrażenie.

Ponadto wystawione były wyroby kulinarne, jakoto: chleb, ciasta, torty piernik itp. wiktuały, które swoim smakowitym wyglądem pobudzały apetyty smakoszów.

Poza dorobkiem materjalnym na wystawie eksponowano również dorobek kulturalny, a mianowicie: w dniu 2 bm. Koło gospodyń wiejskich z Dołubowa odegrało „Zawieruchę" Wrzosa, oraz popisywało się pięknym chóralnym śpiewem, w dniu 3 bm. Koło gospodyń wiejskich z Kuszewa łącznie z dziatwą szkolną bardzo ładnie inscenizowało niektóre pieśni ludowe i wreszcie dnia 4 bm. Koło gospodyń wiejskich z Wyszek odegrało sztuczkę „Zagłoba swatem". Wszystkie te przedstawienia, wykonane zupełnie poprawnie i z wcale dobrym wynikiem, jak dla amatorów, jest godnym plonem posiewu pracy i niezbitym dowodem tężyzny duchowej, panującej w kobiecych organizacjach wieśniaczych.

Wystawę, która trwała przez 3 dni: 2, 3 i 4 bm. zwiedziło około 1000 osób i to z terenu całego powiatu. Wystawczyń było 106, zaś eksponatów — 684 sztuki.

Wykonawcom wyróżnionych na wystawie eksponatów rozdano 22 listy pochwalne, oraz 36 nagród indywidualnych, a to w postaci przedmiotów, służących do podniesienia kultury gospodarstw.

Duszą całej wystawy była instruktorka powiatowa p. Józofa Kuczkowska, która przy wybitnej współpracy p. Marji Łowickiej z Dołubowa, hrabianki p. Róży Petockiej z Rutki, p. Frymen z Baciek, p. Witkowskiej z Wólki Zamkowej, p. Emilji Wielowiejskiej z Wyszek i p. Wandy Wolterówny — potrafiła wszystko jak najsprawniej zorganizować i w należytym porządku utrzymać.

Inicjatorowi staroście p. Drożańskiemu i bezpośredniemu wykonawcy p. Wolińskiemu, jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać za zrealizowanie dzieła tak trudnego a pożytecznego dla rozwoju i dobrobytu wsi polskiej.

A. C

Jeziory

Ciekawa historja Ochot. straży Pożarnej

W r. bież. wypada 15-to letni jubileusz Ochotniczej Str. Pożarnej w Jeziorach. Placówce tej powstałej ze szczerej miłości i z głębokiego uczucia dobra publicznego przypadło w udziale przynieść wielkie korzyści mieszkańcom miasteczka Jeziory, jak i mieszkańcom okolicy. A korzyści były znaczne nie tylko pod względem ratowania płonącego dobytku i zagrożonego życia ludzkiego, lecz i pod względem kulturalno-oświatowym. Niepodobna ściśle obliczyć, w ilu wypadkach dzielni druhowie, wie ratując mienie życie obywateli często z narażaniem zdrowia, a nawet życia, pracowali wśród najtrudniejszych warunków. Trudno wyliczyć ile było cichych, niewielu tylko druhom wiadomych czynów bohaterskich w walce z klęską pożaru. Straż Pożarna Jeziorska pod względem wyrobienia technicznego ciągle starała się dążyć z postępem to też nic dziwnego, że należycie wywiązała się w wszystkich pożarach. Straż pożarna Jeziorska była dla druhów w ciągu swego istnienia doskonałą szkołą służby publicznej. Druhowie, którzy z zapałem i poświęceniem pracowali dla społeczeństwa, surowo przestrzegali apolityczności Straży: Wśród druhów spotkać można ludzi o najróżniejszych poglądach politycznych, lecz wszyscy oni pracowali w najpełniejszej harmonji dla dobra swej wspólnej organizacji. Minęło lat piętnaście. Straż Pożarna Jeziorska stoi niezłomnie na swem odpowiedniem stanowisku i nadal wytrwale stać będzie pełniąc ciężką i ofiarną pracę dla dobra całego społeczeństwa.

Przed wojną światową ówczesny magistrat m. Jeziory zakupił część taboru strażackiego, Wybudował na Rynku szopę gdzie narzędzia gaśnicze, które wówczas z pełnym powodzeniem śmiało można było skierować do muzeum, umieszczono. T-wa Str. Poż. nie organizowano a w czasie pożaru każdy rządził i krzyczał, brał ze szopy co mu pod ręką wpadło i biegł do ognia.

W r. 1916 organizowano Straż Pożarną. Dochodów straż wcale nie miała i z tej przyczyny nie byłą wyposażona w należyte narzędzia, jednak pod względem bojowym przedstawiała wielką wartość. W latach 1916—18 kronika m. Jeziory jest obfita w pożary masowe,

Pod koniec r. 1918 wojsko okupacyjne opuściło Jeziory. Straż Jeziorska przyjmuje obowiązek, milicji powiatowej. Po roku 1920 Straż Jeziorska rozpadła się, czynne szeregi rozproszone, narzędzia zdemolowane. O straży w Jeziorach pozostały jedynie wspomnienia.

Myśl powołania do życia Straży i wznowienia jej działalnoci rzucił druh Gerszuny Eljasz. Wprowadzono ją w czyn i wkrotce znowu ukazały się błyszczące hełmy strażackie. W dniu 12-XII—1923 r. druh Gerszuny zwołuje walne zebranie organizacyjne, na które stawiło się 5 pełnoletnich i 15 niepełnoletnich.

W r. 1929 na walnym zebraniu przybyło 7 pełnoletnich, oraz 21 niepełnoletnich. (Przedstawiciela Gminy jak nie było tak i niema...)

W r. 1925 p. starosta grodzieński polecił przenieść remizę na inne miejsce. Ponieważ Zarząd straży tego nie wykonał, wykonał to oddział robotników... a w pół godziny później na miejscu remizy zostały się gruzy.

W roku 1928 Zarząd Straży wybudował na Rynku 11 Listopada obszerną remizę.

Orkiestrę dętą założono w r. 1928.

W roku bież. dokonano większych remontów w remizie straży; w projekcie straży jest nabycie sikawki motorowej. Dziś w straży jest 59 czynnych członków i 35 popierających.

Straż Jezierska ma przed sobą rozległe pole działania, ale dzięki ofiarności i energji ich członków, wkrótce będzie mogła być zaliczona do najpomyślniej się rozwijających straży małomiasteczkowych.

Amicus.

Popierajcie L.O.P.P

WYSOKIE MAZOWIECKIE

Imponujący rozwój chóru „Lutnia"

Czasy obecne, czasy przesileń gospodarczych nieomal świata całego cechuje niepokój, burzliwość, krytycyzm, jak kwas żrący,—pesymizm, związany z wojną i powojenną psychiką, gwałcenie strony duchowej przez materjalną—słusznie powiada Mieczysław Limanowski, że „człowiek dzisiejszy wybudował swoje aparaty, skrzydła zewnętrzne, pioruny, a sam wewnątrz opadł i osłabł". Nowa mowa jest nam potrzebna, nowe czynniki wychowawcze muszą być wzięte pod uwagę przy oddziaływaniu na masy, aby wytworzyć nową kulturę, dającą zdrowie, tężyznę, energję i zdolność do ofiarnego wysiłku dźwigania społeczności wzwyż.

Wśród różnorodnych czynników wychowawczych znaczenie muzyki jest coraz bardziej doceniane. Muzyka, jako element kształtujący psychikę jednostki, a gromadę zespalający węzłami wspólnych harmonijnych przeżyć, może się stać ważnym czynnikiem w duchowem dźwiganiu się mas. Dlatego też dzisiejsi oświatowcy kładą duży nacisk na wciąganie szerokich sfer do czynnego udziału w produkcjach muzycznych, a śpiew chóralny jest otaczany specjalną pieczą przez różnorodne organy oświaty pozaszkolnej rządowe i samorządowe.

Na terenie województwa białostockiego w ostatnim roku zwrócono żywą uwagę na działalność muzyczną. W wielu powiatach powstały chóry ludowe i miejskie, które urządzały wieczornice muzyczne, poświęcone zwłaszcza pieśni polskiej, poprzedzane często wykładami informacyjnemi, jak to miało miejsce np. w Białymstoku.

Jednym z najlepszych chórów naszego województwa jest „Lutnia" w Wysokiem-Mazowieckiem. „Lutnia" została zorganizowana dwa lata temu przez wiceprezesa B. B. dr. Witolda Kuleszę. Ciekawym jest fakt, że gdy w wielu miejscach naszego województwa akcja wokalna świadomie podejmowana w celu podniesienia kultury estetycznej społeczeństwa, napotyka często na nieprzezwyciężone przeszkody, w małem 3 i pół tysiąca mieszkańców liczącem miasteczku nie zrażono się ani koniecznością żmudnych ćwiczeń, ani brakiem uderzającego odrazu efektu, ani nieobecnością na miejscu dyrygenta, który 2 razy tygodniowo przyjeżdża na lekcje z odległej o 14 kilometrów miejscowości. Dzięki systematycznej pracy „Lutnia" jest chórem, któremu znawca pieśni Tadeusz Mejzner z Warszawy wydał jaknajlepszą opinję, zachęcając do dalszej pracy i do zarażenia zapałem innych większych środowisk powiatu wysoko-mazowieckiego.

Prezesem „Lutni" jest jej twórca dr. Witold Kulesza. Kierownikiem sekcji dramatycznej—p. Kleindinst, sekretarz B. B., reżyserem p. Bukowski, prezes B. B. Kierownictwo sekcji chóralnej objęła od początku wiceprezeska Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet p. Glińska. Dyrygentem jest p. Łośiński.

Lutnia, licząca 66 członków, stała się w krótkim czasie, najpoważniejszą tutejszą instytucją, ośrodkiem intelektualnego i artystycznego życia w Wysokiem-Mazowieckiem. Materjalnie wspomagało Lutnię przez cały pierwszy rok istnienia „Ognisko Urzędnicze" w Wys.-Maz.

M.

OSTROŁĘKA

Rejonowe zawody straży pożarnych

W dniu 6 września odbyły się w Piskach w powiecie ostrołęckim zawody rejonowe ochotniczych straży pożarnych.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym straże udały się na plac ćwiczeń, gdzie po odebraniu raportu przez instruktora powiatowego, rozpoczęto zawody.

Mimo ulewnego deszczu na zawody przybyli: miejscowy ks. proboszcz, przedstawiciele gminy, oficerowie straży pożarnych w pow. łomżyńskim, oraz liczna publiczność.

Na zawodach straże wykazały dobry poziom wyszkolenia co świadczy o zapale do pracy społecznej w organizacji i zrozumieniu idei państwowo-twórczej.

Podczas przeprowadzonych ćwiczeń alarmowych zauważyć dało się brak drabin systemu Szczerbowskiego, które w strażach a zwłaszcza wiejskich są nieodzownym i koniecznym sprzętem ratowniczym.

Pierwsze miejsce zajęła straż z Pisk mając poważnych przeciwników z Nadbor i Wiśniewa, które wykazały również dobry stan wyszkolenia i niewątpliwie przy wspólnej akcji w obronie zagrożonego życia i mienia obywateli wykażą swoją sprawność i odwagę karnych drużyn.

Po ukończonej uroczystości naczelnik rejonowy p. Żebrowski podejmował śniadaniem przedstawicieli społeczeństwa i zaproszonych gości.

Wieści z Łomży i okolicy

Krwawy finał zabawy tanecznej

We wsi Koskowo, pod Łomżą, młodzież urządziła zabawę taneczną zakrapianą wódeczką, w trakcie zabawy doszło do sprzeczki, a następnie wywiązała się bójka, w której ofiarą padł młodzieniec nazwiskiem Kapusta. Kapusta pokłuty bagnetami dogorywa w szpitalu. Mordercami zajęła się policja.

Popierajcie Ruch Strzelecki!

O naszych rodakach w Peru

Poważny i bezstronny głos o sprawach osobistych

(Korespondencja specejalna dla „Głosu Ziemi Białostockiej)

Klimat koncesji polskich w Peru, jest wprost wspaniały. Jest to kraj wiecznej wiosny, jak słusznie mówią Peruwianie. Bywają dni upalne, ale bywają i chłodne. Osadnicy Polacy, przybyli tu przed rokiem zgodnie twierdzą, iż nawet przy najuciążliwszej pracy, jaką jest wyrąb lasu, mogą sześć godzin dziennie pracować przez cały rok bez ujemnych skutków dla zdrowia.

Krakowski „Il. K. C." w numerze z 19 stycznia r. b. podaje o tragedji naszych emigrantów w Peru, którym jakoby „jadowite komary" nia dawały pracować Stara to historja, bo i w Polsce są ludzie, którzy skarżą się, iż im muchy nie pozwalają spać Lasy Montanji Peruwiańskiej obfitują we wszelkiego rodzaju szkodniki, komary, mrówki i tysiące odmian różnego robactwa, nie jest jednak aż tak źle, aby szkodniki te miały brać górę nad człowiekiem. Tereny koncesyjne nie są wolne od szkodników, te jednak po wycięciu i spaleniu lasów, zupełnie giną, następnie wystarcza trzymać koło domu kilkanaście kur, aby być zupełnie wolnym od nich. Komarów jadowitych zupełnie nie ma, a na południowych częściach koncesji, wogóle komarów nie ma.

Trafiają się żmije i skorpiony, ja jednak, który bezustannie włóczę się po lasach, żmij spotkałem cztery za okres ośmiu miesięcy, skorpionów 6. Faktem jest, że miejscowa ludność chodzi wszędzie boso, boso również chodzą dzieci kolonistów i ich żony i dotychczas nikt jeszcze nie był przez to poszkodowanym.

Z większych drapieżników kryje się w dalekich zakątkach puszczy wąż, boa i jaguar, z kolonistów nikt się dotąd nie natkał na nich.

Na terenie koncesji jednej i drugiej jedyną drogą komunikacji jest woda.

Północna część koncesji położona nad dużą rzeką spławną ma tę wyższość nad południową, iż przez cały rok ma połączenie ze światem zewnętrznym przez statki parowe.

Cała Montanja to jeden olbrzymi las i takim też lasem pokryte są tereny kolonji polskich. Praca kolonisty rozpoczyna się od wycięcia lasu. Dobry pracownik wytnie jeden hektar lasu w 25 dniach. Powalony las schnie conajmniej miesiąc, następnie pali się przeschłe drzewo. Po spaleniu pozostają na miejscu lasu tylko duże pnie, których kolonista nie usuwa. Dobrze spalona t.zw. czarka nadaje się do natychmiastowego obsadzenia i siewu. Pracę obsadzenia wykonuje kolonista przy pomocy motyki, lub dużego noża, względnie kołka. Wystarczy zrobić otwór w ziemi i wrzucić weń kilka ziaren nasion albo wetknąć kawałek łodygi juki i sprawa gotowa.

Po przygotowaniu paru hektarów i zbudowaniu domku, kolonista, nie miałby innej ambicji poza zaspokojeniem swoich i rodziny potrzeb pierwszych mógłby zupełnie spokojnie resztę życia swojego spędzić w błogiem próżniactwie.

Tak też czyni miejscowa ludność biała, tak też żyją Indjanie. Tu nikt nie pracuje i nikt nie chce pracować. Niejednokrotnie myślałem jakie cudowne można osiągnąć rezultaty przy większym wysiłku fizycznym i większej spoistości moralnej i społecznej... Niestety tu wszyscy „mają czas". Mają czas i więcej nic. Bogactwo miejscowego obywatela to gromada nieubranych i byle jak odżywianych dzieci. Wątpie, czy pomiędzy tysiącem przeszło dusz tubylczego elementu, zamieszkującego tereny polskie, jest stu mieszkańców którzy mogliby się wykazać posiadaniem dwóch koszul lub pary obuwia.

W takich to stronach i w takich warunkach rozpoczęła się kolonizacja polska w Peru, Zaczęła się i stoi na martwym punkcie.

Już w maju 30 roku przybyły tu pierwsze partje osadników polskich. Kolonizować rozpoczęła „Kolonja Polska", spółdzielnia z siedzibą w Warszawie. Syndykat Polsko—Amerykański wysłał tylko dziewięciu ludzi na swoje tereny i wysłał ich nie w charakterze kolonistów, lecz kontraktowych robotników. Pomiędzy temi dziewięciu wysłannikami Syndykatu był zaledwie jeden młody 17 letni chłopiec, który pochodził ze wsi. Inni byli bądź inteligentami bez zajęcia, bądź robotnikami fabrycznemi, którzy nigdy w życiu pracy rolnej nie dotykali się. Ludzie ci nie widząc żadnych widoków pracy dla siebie w puszczy, opuścili tereny Syndykatu, jedni wrócili do Polski, kilku cierpi nędzę w mieście Iquitos w Peru.

Nie inaczej poszła też kolonizacja „Kolonji Polskiej". Jakiś obłęd ogarnął zarządy tych dwóch organizacji odnośnie elementu ludzkiego, wysyłanego do Peru. Do puszcz dziewiczych, gdzie tylko siła pięści i muskułów mogła coś znaczyć, wysłano żądnych szybkiego zbogacenia się dyrektorów świeżego powietrza zebranych z całej Polski.

Wszystkie możliwe wolne i nie wolne zawody były tu zgromadzone, najmniej jednak było rolników. Prawie 90% tych osadników nigdy przedtem w życiu nie miało siekiery w ręku.

Partja za partją wyrzucała na brzeg Ucayali: weterynarzy, półinżynierów, ćwierćredaktorów, byłych oficerów, tkaczy kontrolerów biletów tramwajowych, golarzy, flisaków z Narwi, operatorów autobusów, nauczycieli, tartaczników, rusznikarzy, mieszczuchów i takich sobie synów mamusinych, którzy w Polsce nabroili i których trzeba było gdzieś na czas schować Co za zbieranina niedołęstwa, małoduszności i bezwstydu.

I to mieli być polscy pionierzy w Peru.

Do tak dobranego elementu ludzkiego brak należytego obliczenia się z siłami ze strony „Kolonji Polskiej" dołał sosiku w postaci braku pieniędzy na prowadzenie robót kolonizacyjnych, ba nawet na karmienie tej gromady wiecznie wiecującej a odmawiającej pracy.

I przyszła katastrofa. Koloniści po całym szeregu wielce niepięknych czynów, w liczbie 70, wliczając w to i dzieci opuścili tereny i siedzą w Iquitos na łasce rządu peruwiańskiego.

Na miejscu pozostało około 40 dusz, łącznie z dziećmi, kłopoczą się co dalej robić. Prasa w Polsce pełna jest ich krzyku, zgóry przekreślili możliwość kolonizacji w Peru, piszą ciągle i krzyczą i coszło do tego, że nawet księża z ambon w Polsce, na podstawie relacji tych ludzi, przestrzegają przed wyjazdem do Peru.

Wiele zawiniła „Kolonja Polska" przez wysyłkę tych ludzi, przez brak sprężystej i przewidującej organizacji, przy dobrej jednak woli osadników, można było z sytuacji wybrnąć i położyć fundament pod wielką budowę. Wstyd powiedzieć, że właśnie inteligenci polscy, zachowali się tu jak ostatni tchórze i sobki. Gdy jednego z nich p. Tomaszewskiego, który podawał się za redaktora pisma jakiegoś z Poznania, a który namawiał osadników do gremjalnego opuszczenia kolonji, prosiłem aby w imię uczciwości i uczuć ludzkich nie ciągnął za sobą ciemnych ludzi na zagładę, on machnął ręką i powiedział mi, że on te wyrazy jak ludzkość uczuć, dawno już ze swojego słownika wyrzucił. Polska powinna zażądać od „Kolonji Polskiej" nazwisk tych ludzi, którzy niecnem swoim tu zachowaniem się splugawili imię Narodu i odpowiednio ich nagrodzić. Epizody kolonne opiszę kiedy indziej, obecnie kończę następującem oświadczeniem, za które biorę całkowitą moralną odpowiedzialność:

Kolonizacja w Montanji Peruwiańskiej jest możliwą. Trudności są duże i nie wierzę, aby prywatne organizacje mogły je przełamać.

Tylko mądra akcja Rządu Polskiego podoła zadaniu. Zaniechanie emigracji do Montanji będzie niezmiernie wielką stratą dla naszego Narodu.

Kto się spóźnia w walce z bezrobociem

Deklaracja przemysłowców pozostała pustym echem

Deklaracja, złożona przed dwoma tygodniami przez przedstawicieli izb przemysłowo-handlowych na konferencji w sprawie walki z bezrobociem i skutkami kryzysu, a zamykająca się w ważkich słowach, wypowiedzianych przez nią do p. premjera Prystora: „jesteśmy do dyspozycji",—przyjęta została przez opinję publiczną z całą dobrą wiarą. Wiara ta jednak — utkwiła dzisiaj na rozdrożu wyczekiwanie. Chodzi bowiem o to, czy sfery przemysłowe swą gotowość oddania się do dyspozycji rządu rozumiały wyłącznie tylko jako wymianę zdań w laboratoryjnych przygotowaniach rządu do walki z bezrobociem i skutkami kryzysu, — czy też jako akcję istotnie — czynną.

Nacisk, jaki p. premjer położył na decydującej roli elementu społecznego w tej akcji, otwiera dla sfer przemysłowych szeroką furtę pewności, że ewentualne ofiary, czy „pójście na rękę" ze strony przemysłu nie będą się odbywać bynajmniej pod presją jakiegokolwiek przymusu i nakazu, — a więc tem samem dobra wola sfer przemysłowych będzie nosiła charakter całkiem dowolny. Ta „wolna ręka" przemysłu w projektowanej przez rząd akcji byłaby tem swobodniejsza, że przemysł zawsze posiada w ręku argument panowania na rynku pracy.

Nie chcemy tutaj bynajmniej przesądzać takiego lub innego pojmowania przez sfery przemysłowe ich obowiązków w dobie kryzysu, Chcielibyśmy jednak, aby przemysłowcy uwidocznili swą dobrą wolę możliwie jak najprędzej, ponieważ zostali już oni zdystansowani pod tym względem zarówno przez rząd, jak i przez urzędników i robotników. Rząd powziął decyzję powszechnej walki z klęską bezrobocia i z trudnościami gospodarczemi, opracował plan działania, zmobilizował środki i pomoce, które leżały w jego mocy.

Urzędnicy państwowi, a wkrótce i samorządowi, ponieśli i ponoszą na rzecz walki z kryzysem ciężką ofiarę w postaci obniżonych do minimum zarobków. Robotnicy wreszcie objawiają na każdym kroku tyle dobrej woli, tyle zrozumienia dla idei rządowej i tyle czynnego współdziałania, że pod tym względem mogą świecić przykładem całemu społeczeństwu i być wzorem dla robotników innych państw, uginających się pod brzemieniem kryzysu.

Robotnicy umieją sami ograniczać swe mniej niż minimalne zarobki, samorzutnie uchwalając podział swej pracy na zmianę z bezrobotnymi. Nawet sami bezrobotni, na wieść o zakrojonej na szeroką skalę akcji rządowej, uzbroili się ponad miarę swych możliwości w cierpliwość i oczekują pomocy społeczeństwa, zdając sobie sprawę, że akcja ta wymaga czasu i prac przygotowawczych.

Wszystko to razem możemy wpisać jako wstępny niejako dochód na konto inicjatywy rządowej, która zbudowała doniosłej wagi kapitał społecznego zaufania.

Natomiast cóż dotychczas zdziałał przemysł, oprócz zgłoszenia wyżej wspomnianej deklaracji? Czyżby deklaracja ta oznaczała jednocześnie wyeliminowanie ze strony sfer przemysłowych pierwiastków dobrowolnego działania w myśl znanych już i opublikowanych wezwań rządu? Tak to dotychczas wygląda. Miejmy nadzieję, że są to tylko pozory. Ale mimo wszystko, — przed sferami przemysłowemi, zanim rząd wskaże im palcem, co mają uczynić, leży olbrzymie mnóstwo możliwości, którym i rząd i opinja publiczna bez wahania przyklaśnie.

Oczywiście, — są to sprawy całkiem dalekie od tych, jakie w tej chwili uważa za stosowne rozważać prasa sfer przemysłowych. Publicyści tej prasy, którzy w doborze tematów zapewne chyba nie powodują się wyłącznie własnem natchnieniem, omawiają np. w tej chwili konieczność reformy podatkowej i zmniejszenia ciężarów socjalnych.

Są to tematy niewątpliwie godne rozważań i niewątpliwie we właściwym czasie będą one rozważane. Ale w prasie, reprezentującej przemysł, nie znajdujemy jednak ani słowa, poświęconego uzdrowieniu chorobliwych stosunków w towarzystwach akcyjnych, gdzie dotychczas drobny akcjonarjusz jest człowiekiem, niewiadome poco kupującym akcje, a gdzie wynagradzani krociami tysięcy złotych członkowie zarządów i dyrektorzy są — faktycznymi właścicielami. Nie czytamy tam również ani słowa o jakiejkolwiek rezygnacji przemysłowców choćby z cząstki posiadanych dochodów na rzecz ożywienia produkcji w drodze niższej kalkulacji. a co zatem idzie, tańszej produkcji i większego zbytu. Sztywność przemysłu, ograniczająca się do takiego kalkulowania produkcji, aby potrafiła ona opłacać kolosalne dochody zarządów i dyrektorów przy najniższych płacach robotniczych, — jest bodaj jednym z najgorszych przejawów, odsłoniętych czy wywołanych kryzysem

Niema dzisiaj na świecie tak absolutnej władzy, któraby nie ponosiła odpowiedzialności choćby w spowodowanych przez się skutkach. Dlatego też panowanie na rynku pracy pociąga za sobą, zwłaszcza w obecnych przełomowych warunkach, szczególne obowiązki dla przemysłu. Nie chodzi już bowiem o to, że przemysł potrafi się ostać wobec strajków robotniczych, ponieważ przemysłowiec może czekać z największym spokojem na jutro, robotnik zaś czekać nie może, bezrobotny zaś wogóle nie czeka.

Chodzi natomiast o to, że ta stara i tysiąckrotnem doświadczeniem życiowem poparta ewentualność może być przez następne doświadczenia życiowe zakwestjonowana. Nie potrzeba być aż specjalnie bystrym obserwatorem, aby zauważyć, że cierpliwość ludzka jest większa od własnej wytrzymałości fizycznej. Niema np. prawie dnia, aby na ulicach większych miast polskich jakiś człowiek, czasem bardzo nędznie, a czasem nawet nieco lepiej ubrany, a jeden i drugi o pozieleniałej twarzy, nie legli w beznadziejnem opuszczeniu rąk na chodniku. To nie jest żadna demonstracja na rzecz socjalistów, endeków, czy komunistów, — tamci bowiem są dobrze nakarmieni, aby mogli głośno wykrzykiwać swe hasła partyjne i wymachiwać rękoma. To poprostu wynędzniałe zwierzę ludzkie opada z sił, wyssanych przez hydrę nędzy.

Jeżeliby nawet w liczbie tych, którzy się z pewną demonstracyjnością kładą się na chodniku, przeważała liczba wydwigroszów i żebraków, to conajmniej zastanawiającą jest atmosfera, która rozzuchwala tych pojedyńczych dzisiaj osobników. Jeden, dwóch, pięciu, czy dziesięciu nędzarzy będzie się kładło na chodniku reprezentacyjnej ulicy, — dwudziestu stać będzie na własnych chwiejnych nogach. Ale natomiast czy stu lub dwustu nie stanie obok siebie i czy nie pomaszeruje groźną i złowrogą gromadą? — oto jest pytanie...

Dlatego panowie przemysłowcy, najszczodrzej przez los czy przez własną przemyślność zaopatrzeni, winni pod wpływem tejże samej przemyślności swojej jeszcze przed „dyspozycją" wziąć najszerszy udział w walce z bezrobociem i ze skutkami kryzysu. Są pewne symptomy, które pozwalają przypuszczać, że najgorszy okres kryzysu mamy już poza sobą. Ale niemniej ów przebyty najgorszy okres jeszcze przez długi czas będzie niwelować słabe początkowo oznaki nadchodzącej poprawy. Dlatego właśnie baczyć należy, aby przysłowiowa „rosa oczu nie wyjadła", zanim słońce poprawy zaświeci całym blaskiem nad polskim horyzontem.

Życie gospodarcze

Na giełdzie pieniężnej spokój

Dolar 8,91, marka 211.50

Na giełdzie walutowo-dewizowej w, Warszawie tendencja była przeważnie słaba, zwłaszcza dla banknotów dolarowych. Zapotrzebowanie zarówno na dewizy jak i na dolary bardzo małe. Dolarem gotówkowym obracano po kursie 8.91; wypłata telegraficzna na Nowy Jork 8.929.

Notowano dewizy: Londyn—43,39 Nowy Jork—8.925, Paryż—35.01, Praga—26.45, Zurych—174.12, Wiedeń—125.53, Medjolan—46.72; w obrotach międzybankowych dewizy na Berlin 2,12.

W obrotach prywatnych za markę niemiecką płacono 211,50.

W obrotach pozagiełdowych dolarem gotówkowym obracano po kursie 8.91 i pół. Rubel złoty 4.77 i pół, rubel srebrny 1.48, bilon 0.72, czerwoniec 3.30.

AKCJE. Na rynku akcyjnym panowała tendencja bardzo mocna dla akcyj Banku Polskiego i Banku Zachodniego. Ze względu na małe zaofiarowanie obroty papierami dywidendowemi bardzo ograniczone. Notowano Bank Polski 114.50—115, Bank Zachodni 41.

PAPIERY PROCENTOWE. W grupie pożyczek zarówno państwowych jak i prywatnych tendencja była nieco mocniejsza, jednak z powodu zmniejszonego zaofiarowania tranzakcyj większych nie dokonano.

Notowano; 3 proc. pożyczka budowlana 32.25, 4 proc. pożyczka inwestycyjna serjowa 89 50—90, 5 proc. pożyczka konwersyjna 44.50—45 6 proc. pożyczka dolarowa 66, 7 procentowa pożyczka stabilizacyjna 66.50.

W obrotach prywatnych obracano dolarówką p 45.25. pożyczką inwestycyjną zwykłą po 85 i 4 proc. listami ziemskiemi po 37.

Największy dywan na świecie

Amerykanie pomimo kryzysu materjalnego nie przestali ubiegać się o pierwszeństwo na wszystkich polach. Ostatnio mogą pochlubić się jeszcze jednym rekordem, mianowicie posiadaniem największego dywana na kuli ziemskiej. Największym dywanem, jaki istniał dotychczas na świecie, był to dywan rozłożony w przedsionku teatru Roxy w Nowym Jorku. Waży on dwie tonny i do czyszczenia go, które się odbywa dwy razy do roku potrzebna jest praca 36 osób. Dywan ten znajduje się w hotelu Waldorf Astoria. Ma on 35 metrów długości i 30 szerokości. Nad wykończeniem dywanu pracowało przez 10 miesięcy 35 wykwalifikwanych robotnic, których praca polegała na związaniu 12 miljonów supełków składających się na skomponowany przez specjalnego artystę deseń tego olbrzymiego dywanu.

Tworzenie wojewódzkich komitetów

do spraw bezrobocia

WARSZAWA. We czwartek dn. 1-b. m. odbyła się narada prezydjum Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia złożonego z p. p. prezesa inż. Czesława Klarnera, dr. Stanisława Jurkiewicza i senatora inż. Jerzego Iwanowskiego, — z wojewodami wszystkich okręgów przemysłowych, przybywającymi w tym celu specjalnie do Warszawy.

Narada poświęcona była organizacji komitetów wojewódzkich do spraw bezrobocia, względnie tworzenia komitetów miejscowych i dostosowania składu i kompetencyj oraz zakresu działania już istniejących komitetów do postanowień Rady Ministrów.

Nadto na konferencji ustalone zostały zasady współdziałania komitetów wojewódzkich i lokalnych komitetach naczelnym jak również sprawy skoordynowania prac w dziedzinie niesienia pomocy bezrobotnym przez naczelny, wojewódzkie i lokalne komitety, oraz inne już istniejące organizacje i instytucje dobroczynne.

Jak prawdziwe złoto

W słynnej miejscowości Sheffield, gdzie kwitnie przemysł nożowniczy, wynaleziono nowy spław niklu i miedzi, naśladujący do złudzenia prawdziwe złoto. Spław ten, z którego już w jednej z fabryk sheffieldzkich wyrobiono całe nakrycie stołowe, nie czernieje i nie plami tak łatwo, jak wyrabiane dotychczas noże i widelce ze stali chromowej, a przy tem jest piękniejszy, posiada pewien połysk i barwę prawdziwego złota. Ze względu nie przystępną cenę to sztuczne złoto znajdzie zapewne szerokie zastosowanie.

POWIATOWA KASA CHORYCH

W ŁOMŻY

Do matek ubezpieczonych

Nie dosyć jest dziecko kochać, trzeba umieć je pielęgnować, aby wyrosło na zdrowego i tęgiego człowieka.

Z winy naszej nieświadomości, z braku pielęgnacji **umiera w Polsce czwarta część dzieci** przed ukończeniem pierwszego roku życia.

To też **zapobieganie** czyli chronienie przed zachorowaniem staje się coraz ważniejszem zadaniem Kasy Chorych.

Rad tych, jak zapobiegać, jak chronić dziecię od początku jego dni życia, nawet przed przyjściem na świat — ma udzielać **Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem** w Łomży ul. 3-go Maja Nr. 3.

Znacie ją wszyscy dobrze pod nazwą „KROPLA MLEKA"

Kasa Chorych w Łomży od początku swego istnienia powołała ją do życia.

Korzystanie ze Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem jest dostępne na zasadzie legitymacji kasowej, poświadczonej przez pracodawcę. Już ciężarna, najpóźniej na miesiąc przed rozwiązaniem winna, zgłosić się do „KROPLI MLEKA" tam otrzyma wskazówki jak ma siebie pielęgnować, kiedy pracę zaprzestać, tam otrzyma przekaz do akuszerki.

Nie później, jak w dwa tygodnie po porodzie matka winna jest zgłosić się wraz z dzieckiem i od tej pory stale korzystać do 6-ciu miesięcy co dwa tygodnie, a po 6-ciu mies. co miesiąc (w razie choroby częściej), nie czekając, aż dziecko zachoruje, ze wskazówek i opieki lekarza Stacji i **wywiadowczyni higjenistki**, która dziecko w domu odwiedzi.

Kasa Chorych wprowadzając ten dział szerzenia higjeny dziecięcej nakłada tylko jeden obowiązek — systematycznego pielęgnowania dziecka i wykonywania ściśle zleceń Stacji.

Nie wątpię, że większość matek kasowych zrozumie własny interes i interes dziecka, ażeby jednak zmusić i te, które naszych usiłowań jeszcze nie rozumieją, **zasiłki połogowe i dla karmiących będą wypłacane tylko po zarejestrowaniu dziecka i po oględzinach lekarza „Kropli Mleka".**

Niech żadnej z was tam nie zabraknie.

GODZINY PRZYJĘĆ codziennie, prócz piątków, sobót i świąt od 3-ej do 4-ej po południu.

Dr. DOROSZKIEWICZOWA
Kierowniczka Stacji

ST. RAWSKI
Komisarz Zarządzający

Dr. med. Leja Bomaszowa
Choroby kobiece i akuszerja
POWRÓCIŁA
Częstochowska (róg Lipowej) tel. 6-46
Przyjmuje od 9 — 1 ppł. i 4 — 8 wiecz.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne moczopłciowe
Przyjmuje rano i od 4—7 w. w niedzielę święta od 10—11 r.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3 Telefon 9-49
443—

Lecznica akuszeryjno - ginekologiczna
D-ra C. SZYLMAN
Przyjęcia rodzących oraz chorych
dla stacjonarnego leczenia w ciągu całej doby
Sala porodowa i operacyjna. Pokoje oddzielne wspólne. Elektro — termo—światło leczenie.
Białystok, ul. Legjonowa 2.
(Rynek Kościuszki 3.) Telef. 8-66.
653—15

Dr. Zygmunt Siemaszko
powrócił
703—3

Radjoprogram:

Piątek 11 września

12.10. Muzyka z płyt gramofonowych 15.25. „Nowe zasady dzielenia wyrazów uchwalone przez Polską Akademję Umiejętności" — wygłosi prof. dr. Kazimierz Nitsch. 15.45. Z życia Polskich Zespołów Śpiewaczych. 16.00. Kącik krótkofalowy. 16 30. Kącik artystyczny L. S. G. 16.50. Pogadankę literacką w języku francuskim wygłosi lektor p. L. Roquigny 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.35. Odczyt 18.00. Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry mandolinistów pod dyr. A. Szczegłowa 19.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.15. Kancert symfoniczny — wykonawcy: Orkiestra Filh. Warsz. pod dyr. A. Dołżyckiego i Józef Oziminski (skrzypce) 22.00 Feljeton p. t. „Generał Nogi" — wygłosi p. Jan Fryling. 22.15 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 23 00 Muzyka lekka i taneczna.

Sobota 12 września

12.10. Muzyka z płyt gramofonowych 15.25. „Przegląd Wydawnictw Perjodycznych" — prof. H. Mościcki. 16 00 Transmisja ze Lwowa słuchowiska dla dzieci młodszych p. t. „O Janku Wędrowniczkn" M. Konopnickiej, 16.30. Koncert dla młodzieży. 16.55 „Darwinizm we współczesnej biologj" — wygł. prof. dr. St. Skowron 17,15 Muzyka z płyt gramofonowych! 17.35 „W krainie róż i ruin" — wygłos0 prof. Jan Bolesław Liwoczyński. 18.0y Godzina młodych talentów — wykonawc. Henryka Łaniewska (sopr.), Lina Falkowska (fort.), Leon Datyner (bas), Marja Wiłkomirska (akomp.) 19,25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.40 „Wiadomości bieżące rolnicze" — wygłosi Józef Płatek 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.15. Koncert popularny—wykonawcy: Orkiestra Filh. Warsz. pod dyr. St. Nawrota, Stan. Norwidówna (sopr.) Lucja Czechowiczówna (alt) i M. Wiłkomirska. 22.00 W rubryce feljotonów—„Na widnokręgu".22.30 Koncert Szopenowski w wykonaniu prof. Józefa Smidowicza. 23.00. Muzyka lekka i taneczna.

BANK SPÓŁDZIELCZY
Sp. z ogr. odp.
w Augustowie
Plac im Marsz. Piłsudskiego telefon Nr. 32.
Konto czekowe w P. K. O. № 60.720
Załatwia na dogodnych warunkach wszelkie operacje w zakresie bankowości.
Własny rachunek bieżący w Banku Tow. Spółdz. w Warszawie
„ „ „ „ „ Zw. Spół. Zar. „
Rachunek żyrowy w Banku Polskim w Suwałkach

Powiatowa Kasa Chorych
w ŁOMŻY

OGŁOSZENIE

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży niniejszem zawiadamia P.P ubezpieczonych, że od dnia 1 września 1931 r. przyjmują chorych
Dr. CZAPLICKI od godz. 17 do 18-j
Den. PROSINSKA „ „ 17 „ 18-j

Nadmienia się jednak, że w godzinach powyższych są przyjmowani tylko ci ubezpieczeni, którzy w godzinach rannych, **ze względu na na swoją pracę**, zgłosić się nie są w możności.

ST. RAWSKI
Komisarz Zarządzający

Białystok

WRZESIEŃ 11 PIĄTEK

Dziś: Sergjusza
Jutro: Mikołaja

Wsch. sł. 4.59.
Zach. sł. 18.6

Osobiste

Redaktor naczelny „Głosu Ziemi Białost." poseł Jan Walewski powrócił z letnich wywczasów.

Dancing towarzyski w salonach Resursy Obywatelskiej

W sobotę dnia 12 września o godzinie 20 (8-ej wieczorem w salach Resursy Obywatelskiej odbędzie się

DANCING TOWARZYSKI

urządzony przez Komitet Obchodu X-lecia Związku Strzeleckiego, z którego dochód będzie przeznaczony w całości na koszta, związane z przypadającym na dzień 20 b. m. uroczystym obchodem X-lecia powstania pierwszego na kresach Oddziału Zwiazku.

Doskonała orkiestra, doborowe towarzystwo, specjalnie, przygotowany i nie krępujący przystępny bufet, niskie ceny wstępu, sala brigde'a, a przedewszystkiem piękny cel ściągną niewątpliwie licznych uczestników, a w pierwszym rzędzie wszystkich sympatyków „Strzelca."

Bilet wstępu 2 zł. od osoby —Po zaproszenie, o ile ktoś takowego przez omyłkę nie otrzymał można zwracać do pp. Wandy Garwackiej (tel. 29) i p. Janiny Olszewskiej, sekretarki Przezesa Izby Skarbowej (tel. 4-14.)

Rezygnacja ze stanowiska ławnika Magistratu

Uporczywie krążią pogłoski o tem, że p. Antonowicz, ławnik Magistratu, ma zamiar ustąpić zajmowanego stanowiska.

P. Antonowicz miał podobno złożyć w tej sprawie swe oświadczenie.

Rejestracja przedpoborowych

Dzisiaj. t. j. 11 marca oraz w dniu 12 i 13 b. m. do Magistratu mają się zgłaszać celem zarejestrowania się mężczyźni rocznika 1913 o nazwiskach na początkowe litery J i K.

PROGRAM

Rozgłośni M. U. P. w ogrodzie miejskim

w dniu 12-IX—1931 r.

18.30—18.30 Koncert
19.30—20 „W rocznicę odsieczy Wiednia" (z przezroczami) wygłosi prof. Goławski.
20.—20.30 Koncert.
20.30—21. „Piękno puszczy Białowieskiej" (z przezroczami) wygłosi prof. Stachelski.
21—21.30 Koncert.

APOLLO
Na Zachodzie bez zmian

№ E' 1780|31 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rewiru 1-go, Franciszek Dziarski, mający kancelarję przy ul. Starobojarskiej № 21, ogłasza, że na żądanie Teofili Łukaszewicz i inn. w dniu 11 listopada 1931 r. o godzinie 10 rano, w gmachu Sądu Okręgowego w Białymstoku, przy ul. Mickiewicza № 5 odbedzie się sprzedaż przez licytację miejskiego majątku nieruchomego, hipotecznego, „Białystok hip. Nr. 1346", położonego w mieście Białymstoku przy ul. Wąskiej pod Nr. miejskim 338, policyjnym Nr. 5, należącego do Marji z Backielów Prokopowiczowej, składającego się z siedliska przestrzeni 1011 metr. kw. ścian domu murowanego bez dachu, oraz chlewka starego z desek.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej cztery tysiące (4000) złotych.

Zamierzający wziąć udział w licytacji obowiązany jest złożyć wadjum w wysokości czterystu (400) zł.

Opis majątku można przeglądać w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Białystok, dnia 8.IX 193 r.

Komornik DZIARSKI

708—1

Magistrat ugina się pod ciężarem weksli

„Ogniste" debaty Rady Miejskiej

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, zwołane na środę, rozpoczęło się o godz. 9 i 45, t. j. z prawie dwugodzinnem opóźnieniem.

Na porządek dzienny wysunięto wniosek radnego Lifszyca, w myśl którego Rada miejska miała upoważnić Magistrat do wystawienia weksli na kwotę 900 tys. zł. w celu pokrycia naglących zobowiązań, jak wypłacenie subsydjów instytucjom społecznym weksle te musiały być płatne w okresie i ramach przyszłego budżetu najdalej do dnia 31 grudnia 1932 r.

Po zreferowaniu wniosku przez radnego Lifszyca, zabrali głos radni Motoszko i mec. Olszyński, ostro występując przeciwko wnioskowi.

Radny mec. Olszyński między innemi podkreślił, że są to niemożliwe wypadki, ażeby wydatkami tego roku budżetowego obciążyć przyszły budżet. Chcąc pokryć zaległości tego roku, należy raczej zredukować budżet po stronie wydatków do minimum.

W obronie wniosku stanął ławnik Flomenbaum, udowodniając, że nie chodzi tu bynajmniej o zaciąganie nowych zobowiązań, w formie wystawienia weksli, lecz o prolongatę kredytu wekslowego do którego w swoim czasie Magistrat został przez Radę Miejską upoważniony. Na zarzut, że tym sposobem przewiduje się deficyt w przyszłym roku budżetowym, ławnik, Flomembaum wyraził przekonanie, że dyficytu nie będzie, gdyż Magistratowi od różnych dłużników należy się około 500 tys. Złotych, co pójdzie na pokrycie kredytu wekslowego.

W dalszym ciągu zabrał głos radny mec, Olszyński twierdząc, że wystawianie weksli, płatnych w przyszłym roku budżetowym jest rzeczą niezwykłą, przepisami nieprzewidziana, wobec czego nie można przekraczać zobowiązania mi terminu budżetowego. —„Zaciągać zobowiązania jest rzeczą łatwą, — mówi mec. Olszyński lecz czem pokryć późniejszy niedobór — nie przewiduje się. Czyż wobec tego, nie jest to samo — zamiast na 900 tys. zł. wystawić weksle na 900 mil. i zamiast na 1 rok rozłożyć je na 10 lat?"

Następnie zabrał głos dr. Siemaszko, podkreślając, iż z zupełnym spokojem Magistrat uznaje, że przyszły rok budżetowy obciąża się nowemi zobowiązaniami, co nie jest zgodne z przepisami budżetowemi, a co pozatem idzie, stwarza się w ten sposób deficyt sztuczny.

W odpowiedzi na to ławnik Kancnelson zaznacza, że jeżeli nie będą wystawione nowe weksle, to nie zmienia się stan rzeczy, gdyż deficyt taki już istnieje i z tem należy się zgodzic. A nawet Magistrat—twierdzi p, Kancelson—zdołał deficyt tegoroczny zmniejszyć i obecnie upoważnienie dla Magistratu jest faktycznie tylko formalnością, gdyż Magistrat posiada juz dane mu przez Radę Miejską prawo korzystania z kredytu wekslowego do wysokości 900 tys. złotych,

Następnie zabrał głos wiceprez. miasta dr. Ziemilski, twierdząc, iż jedynie upoważnienie Rady Miejskiej do wystawienia nowych weksli, terminy płatności których będą rozłożone na dłuższy okres czasu, zdoła wyratować Magistrat z obecnej opresji.

Radny mec. Olszyński w ostrej odpowiedzi na obronne stanowisko Magistratu zamierza zlikwidować deficyt, którego okres świadomie przedłuża, czy też temi zobowiązaniami mają być obciążone barki przyszłego Magistratu?

Po wielu wywodach rozpoczęła się gorąca dyskusja między ław. Flomenbaumen a radn. dr. Siemaszką i mec, Drożyńskim na temat zeszłorocznego deficytu w kwocie 600 tys zł. i środków pokrycia tego deficytu, w wyniku której to dyskusji radny mec. Reynhard wniósł wniosek, treści następującej: —„Rada Miejska wzywa Magistrat do złożenia w ciągu 3 tygodni szczegółowego planu gospodarki miejskiej na rok 1931 | 32.

Prez. miasta Hermanowski, szczegółowo omówił obecną sytuację, która spowodowała wniesienie takiego wniosku na porządek dzienny Rady Miejskiej. Między innemi prez. Hermanowski stwierdził, że wystawianie nowych weksli jest jedynym ratunkiem dla Magistratu, który zawiódł się w otrzymaniu pożyczki długoterminowej, z Banku Gosp. Krajowego. W odpowiedzi na zarzut, że Magistrat nie przestrzega zasad oszczędnościowych, prez Hermanowski, zaznaczył, że w niektórych resortach Magistrat zredukował na wydatki do 30 proc.

W wyniku długotrwałej dyskusji wniosek radn. Lifszyca przyjęto nieco zmieniony, a mianowicie zredukowano sumę kredytu wekslowego z 900 tys. do 600 tys. zł.

Następnie jednogłośnie przyjęto wniosek radn. mec. Reynharda, na podstawie którego Magistrat w ciągu 3 tyg. ma przedstawić plan gospodarki mieskiej. Na tem „pracowite" posiedzenie Rady Miejskiej zostało zakończone.

Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego

Onegdaj pod przewodnictwem Pana Wojewody Białostockiego, Marjana Zyndram-Kościałkowskiego odbyło się zebranie organizacyjne Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego, na które przybyło duchowieństwo wszystkich wyznań, wśród którego widzieliśmy ks. Dziekana Chodykę, ks. kan. Abramowicza, ks. Guszkiewicza, pastora Gorodiszcza i innych oraz cały szereg osób ze sfer wojskowych, przedstawicieli władz samorządowych, przemysłu, kupiectwa i ze sfer miejscowego społeczeństwa w liczbie ponad 100 osób.

Zebranie zagaił Pan Wojewoda, który w dłuższem przemówieniu scharakteryzował podstawy ideowe Związku Strzeleckiego oraz jego tradycję.

Na wstępie swego przemówienia Pan Wojewoda wskazał na ogromne natężenie pracy przysposobienia wojskowego w Niemczech, gdzie do tej pracy stanęło całe społeczeństwo,

Natomiast w społeczeństwie polskiem zainteresowanie sie tem zagadnieniem jest nikłe. Należy przeto zorganizować społeczeństwo celem przygotowania i wzmocnienia obrony kraju i zabezpieczenia mu spokoju wewnętrznego i zewnętrznego.

Każdy młody obywatel, czy obywatelka, powinien w szeregach organizacji pracować do chwili zastąpienia go przez innych,

A młodzież, która nie ma możności wyrabiać się w szkolnych organizacjach P.W., powinna znaleźć się w Strzelcu, a po odbyciu służby wojskowej znaleźć się w szeregach Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych i tam dla dobra Państwa pracować.

Praca w tych organizacjach będzie jednak o tyle owocną, o ile strasze społeczeństwo otoczy ją należytą i troskliwą opiekę i będą one takiemi, jakiemi chce je mieć społeczeństwo.

Po przemówieniu Pana Wojewody, które wśród zebranych wywołało ogromne zaciekawienie i zainteresowanie, kpt. Skawnicki, Komendant Okręgu III Związku Strzeleckiego złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku Strzeleckiego, poczem p. M. Syska, Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa, odczytał statut, który został przyjęty.

Z kolei przystąpiono do wyboruwładz Towarzystwa, których skład osobowy podaliśmy w dniu wczorajszym i uchwalono wysokość składki członkowskiej, która wynosi 1 zł. miesięcznie.

Zebranie zakończył Pan Wojewoda apelem do Społeczeństwa, aby Związek Strzelecki otoczyło odpowiednią opieką.

Strzelczynie przygotowują się do obrony przeciwgazowej

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie Oddziału Żeńskiego Związku Strzeleckiego, na którem zostało zorganizowane koło LOPP.

W związku z tem dnia 17 b. m. rozpocznie się kurs instruktorski dla strzelczyń o obronie przeciwgazowej.

Upaństwowienie szkoły powszechnej

Na wniosek Inspektoratu Szkolnego w Białymstoku, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego, przejęło prywatną szkołę powszechną w Ossowcu, istniejącą tam od kilku lat.

Przeciwdziałania szerzenia się tyfusu

W związku z grasującą epidemją tyfusu brzusznego p. Inspektor Szkolny w Białymstoku wystosował do kierowników wszystkich szkół powszechnych na terenie miasta i powiatu okólnik z prośbą o wygłaszanie przez nauczycieli pogadanek dla młodzieży i rodziców o sposobach zwalczania tej choroby.

Pogadanki te niewątpliwie przyczynią się do skutecznej walki z tyfusem brzusznym.

Zbrodniarze niszczą dorobek swych sąsiadów

Dnia 6 b. m. we wsi Topolany gm. Zabłudów z nieustalonych przyczyn spłonęła na szkodę Aleksandra Chwieśnika jedna stodoła drewniana z tegorocznym zbiorem oraz materjał budowlany i sprzęty gospodarskie. Straty wynoszą 3105 zł.

Dorobek wieśniaka padł ofiarą płomieni

Dnia 5 b. m. we wsi Topilec gminy Choroszcz skutkiem zbrodniczego podpalenia wybuchł pożar w zabudowaniach Woźniaka Piotra. Spłonęła stodoła z tegorocznym zbiorem, 2 chlewy i przygotowany na budowę domu materjał drzewny. Straty wynoszą 5100 zł.

Na szkodę Błaszki Jana spłonęła stodoła, 2 chlewy i narzędzia rolnicze na ogólną wartość 13000 zł.

Poszlakowani o podpalenie z zemsty bracia Piechowscy Jan i Aleksander, mieszkańcy tejże wsi, zostali zatrzymani i przekazani władzom sądowym.

Krawiec warszawski
Maciej CHODORSKI
BIAŁYSTOK, ul. WARSZAWSKA Nr. 7
przyjmuje wszelkie zamowienia: **cywilne, wojskowe** i dla
Wielebnego Duchowieństwa
z własnych i powierzonych materjałów
Wykonanie solidne!
Ceny przystępne!

SKŁAD FUTER
M. J.
GONIĄDZKIEGO
znajduje się
Białystok, róg ul. Sienkiewicza i Żydowskiej (1 piętro)
Skład bogato zaopatrzony wielkim wyborem wszelkiego rodzaju futer

Dziś premjera **„MODERN"** Początek o godz. 6,
Urocza czarująca LIANA HAYD
W najnowszej kreacji
GRA O MĘŻCZYZNĘ
PONADTO: dodatek dźwiękowy.

4 lub 5 pokoji z kuchnią i wygodami poszukuję. Wiadomość w kancelarji szkoły Handlowej, ul. Fabryczna 39, Tel. 5-17

Z dniem 7 września 1931 roku.
przy ul. Warszawskiej 24.
biuro porad i podań
„WIEDZA"
pod kierownictwem
K. GAWRYCKIEGO
b. urzędnika państwowego.
Biuro czynne od godz. 8-ej do 20-ej.
Opłaty przystępne! Załatwia sprawy sądowe, handlowe, wojskowe, administracyjne, podatkowe, karno — skarbowe, paszportowe, komasacyjne i inne

LECZNICA PRZYCHODNIA
PRZYJĘCIA
lekarzy specjalistów
wszystkich specjalności
Białystok, Mazowiecka 5 (Sienny Rynek) tel. 1-38.
PORADA 3 Zł
o azd autobusem Nr. 2.
538—35

Zgubiono legitymację wydaną przez Klub Sportowy Policji Państwowej „Sparta", na imię Kazimierza Bransiego w Białymstoku. Powyższą unieważnia się. 704—1

Dr. Betty Melnik
choroby kobiece i akuszeryjne
powróciła
Sienkiewicza 14, Telefon 8-78
Przyjmuje do 10 do 1 i od 4 do 7-ej

ŁODZIANIN
TAPICER DEKORATOR
były współwłaściciel firmy B-ci GABAŁÓW
założył pracownię tepicerską
w Białymstoku ul. Dąbrowskiego 2.
tel. 15-92.
POLECA:
Otomany, Tapczan-łóżko, Fotel-łóżko (najnowszy model) Kozetki, Krzesła
oraz przyjmuje zamówienia, a także przerabia odświeża wszelkie meble.
wykonanie solidne i punktualne
Obsługa fachowa i uprzejma.
707—15 Dojazd autobusem № 1 i 3.

Redaktor przyjmuje od godz. 12-13; telefon № 2-73 Redakcja czynna od godziny 12-14 i od 19-21 Telefony Redakcji dzienny — 10-06. nocny — 2-73. Rękopisów redakcja nie zwraca.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domów, lub przesyłką pocztową 4 zł
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowej wysokości przed tekstem.— 70 gr.; w tekscie 80 gr. za tekstem—25 gr.; kronika reklamowa, komunikaty— za wiersz redakcyjny; drobne— 20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50 proc. ; z zastrzeżeniem miejsca—25 proc Nekrologi 50 proc. taniej, dla poszukujących pracy —50 proc. zniżki. Za treść głoszeń redakcja nie odpowiada.
Układ ogłoszeń przed tekstem 5' łamowy, za tekstem 10° łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Konto P. K. O.
Nr 68425.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 68.425

Redakcja i Administracja: Św. Rocha Nr. 3, tel. Nr. 10-06 i 2-73.

Wydawca: Tow. Wydawnicze — Polska Drukarnia w Białymstoku. Sp Akc w Białymstoku S-go Rocha 3 — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Faranowski